

Waldemar Kuligowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

walkul@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-1910-1034

Masław, Wałęsa, Wojtyła, czyli chłopska historia Polski

Miećław, Wałęsa, Wojtyła or the Peasant History of Poland

Jan Wasiewicz, *Pamięć – chłopci – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2021.

DOI: 10.12775/LL.3.2022.007 | CC BY-ND 4.0

„Ludowa historia Polski” stała się w ostatniej dekadzie zarówno nazwą dla coraz szerszej fali badań historycznych, etnologicznych, socjologicznych, filologicznych, folklorystycznych i pokrewnych, jak i etykietą dla przedsięwzięć o charakterze artystycznym, obecnych w muzyce, teatrze i literaturze. Odczytywana na nowo przeszłość rodzi spory o pamięć, dziedzictwo, sprawstwo i władzę; kreuje nowe panteony bohaterów i bohaterek; po raz kolejny roznieca debaty nad desygnatem terminu „lud”; profiluje ponadto widzenie teraźniejszości poprzez pryzmat długiego trwania folwarcznych struktur odczuwania i zarządzania.

Książka Jana Wasiewicza, *Pamięć – chłopci – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*, otwarcie wpisuje się w przywołaną falę. Jej autor,

filozof i wykładowca poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego, świadomie to przyznaje, a czytelnik od razu zauważa, choćby uważnie taksując tytuł. Reinterpretowanie przeszłości, oddanie głosu grupom upodrzednionym oraz pełne troski zaangażowanie po stronie klas ludowych – wszystkie te cechy w pracy Wasiewicza są obecne.

Narracja zawarta w okazałych rozmiarów (ponad 700 stron) książce rozpoczyna się od – wydawałoby się – drobiazgu. Jest nim fotografia przedstawiająca „ziemiańskie zabawy”, a konkretnie polowanie. Brali w nim udział arystokraci, np. książę Karol Hieronim Radziwiłł, i członkowie międzywojennej polskiej elity. Mimo że za grupą podpisanych imieniem i nazwiskiem mężczyzn stoi jeszcze jedna osoba – dyskretnie wycofana, zdecydowanie na drugim planie, spoglądająca jednak w kierunku obiektywu – nie zaprzętała ona ani uwagi fotografa, ani późniejszych archiwistów, skrupulatnie identyfikujących pozostałych bohaterów zdjęcia. Wasiewicz postępuje inaczej. Dopomina się właśnie o dostrzeżenie jej obecności, o włączenie do opisu fotografii. A szerzej, kontekstualizując swoje rozważania ideami zaczerpniętymi z prac Rolanda Barthes’a, Thomasa Bergera, Waltera Benjamina, domaga się uznania istnienia jeszcze jednego podmiotu tego wydarzenia, tamtego państwa, a także wspólnych dziejów.

Wychodząc od tej pojedynczej, symbolicznej fotografii, autor deklaruje, że interesują go ludzie „stojący na marginesach historii oficjalnej, monumentalnej, historii grup dominujących” (s. 23), a także „miejsce chłopów i chłopek w dziejach narodu i państwa [...] w polskiej przeszłej i obecnej pamięci zbiorowej” (s. 27). Jego nadrzędnym celem jest „pisanie historii pamięci i zapomnienia [...] chłopskiej krzywdy i oporu wobec niej” (s. 230). Autor od razu dopowiada, że owemu celowi przyświeca postawa „rewizjonistycznego patriotyzmu krytycznego” (s. 33), rozumiana przezeń w Hegłowskim duchu „negacji zachowującej”. Nie idzie tutaj zatem o radykalną negację dominującej narracji historycznej, o rozbicie w pył „wielkiej opowieści”, ale raczej o dopełnianie historii, naświetlanie jej zaciemnionych miejsc, krytyczne spojrzenie na interpretacyjne licznym. Ostatecznie także, jak podkreśla Wasiewicz, jego praca może być traktowana jako remedium na szowinizm, tak często idący ręką w rękę z określoną polityką historyczną.

Jak do swoich zamiarów podchodzi Wasiewicz? Pierwsza część książki poświęcona została kwestiom teoretycznym i metodologicznym. Autor z rozmachem szkicuje w niej pole transdyscyplinarnego pamięćoznawstwa. Zastanawiając się nad „gorączką archiwów” i fiksacyjnym niemal zainteresowaniem przeszłością, przywołuje pojęcia, takie jak *memory boom* czy „kultura upamiętniania”. Trafnie dostrzega, że ich konsekwencją jest transformacja przeszłości zarówno w medium pamięci, jak i w pole walki; jemu zaś bliski jest model traktowania jej w charakterze wspólnej, obywatelskiej agory, na której współistnieją rozmaite tradycje i wspólnoty, także interpretacyjne.

Rozważając rozmaite konsekwencje „zarządzania przeszłością” (Pierre Nora), zaznacza, że jego samego najbardziej interesuje jedna kategoria, a mianowicie pamięć kulturowa (w ujęciu Jana i Aleidy Assmannów), czyli ta jej formuła,

która jest „zobiektywizowana w szeroko pojętych tekstach kultury” (s. 69). Owe „teksty kultury” z kolei pamięć magazynują, cyrkulują i wywołują afekty. Wasiewicz zajmuje się także zapominaniem/wypieraniem/nieprzyswajaniem oraz ich rewersem, jakim jest „odpominanie”, zwykle polegające na przepracowywaniu „trudnej”, niechcianej, niewygodnej pamięci. Rozważa też arcytrudny problem zapominania i przebaczenia, upominając się o taką postawę, która z jednej strony zapewnia pamiętanie, z drugiej natomiast umożliwia akt przebaczenia.

W ciekawym, polemicznym fragmencie autor analizuje domniemany „kres kultury chłopskiej”, przypomina spory o chłopskość polskiego (i nie tylko) społeczeństwa, naświetla proces „sarmatyzacji klasy chłopskiej”. Celnie wskazuje przy okazji chłopski rodowód dwóch najbardziej bodaj emblematycznych Polaków XX w.: Lecha Wałęsy i Karola Wojtyły. Zestawia również ze sobą – na mocy mechanizmu ambiwalencji – chłopofilię i chłopofobię.

Dalej Wasiewicz przedstawia ciekawy i różnorodny wybór tekstów kultury dotyczących tematyki chłopskiej, powstałych w ciągu ostatniej dekady w ramach wspomnianej już fali: monografii i artykułów naukowych, publicystyki, prozy, dramatów, przykładów sztuki wizualnej i wystaw muzealnych. Przedkłada i broni tutaj także określenia „metachłopska postpamięć”, odnosząc je do osób, które uznają wagę dziedzictwa kultury chłopskiej, pamiętając je wszelako z drugiej ręki, niebezpośrednio, tworząc jednak w konsekwencji kontrpamięć. W zakończeniu tej części autor optymistycznie wnioskuje, że tak samo jak możliwy jest inny świat, tak samo możliwa jest inna pamięć: bardziej wielowymiarowa, inkluzywna, lepsza. Zadaje ponadto trafne pytanie o dziedzictwo chłopskie: czy są nim tylko posłuszeństwo, poddaństwo i strach? Czy może odwrotnie: swoboda, opór i dążenie do samostanowienia?

Część druga pracy ogniskuje się na pierwszym ludowo-pogańskim powstaniu w dziejach piastowskiej Polski. Idzie o znanego pod wariantowo różniącymi się imionami Masława/Mieciława/Miesława/Mojysława, cześnika Mieszka I, a następnie także władcę Mazowsza, który w czwartej dekadzie XI w. kierował ludową rebelią. Wydarzenie to jest chronologicznie bardzo odległe, faktograficznie niejasne, a nawet kontrowersyjne („reakcja pogańska”). Mimo upływu wielu stuleci pozostaje jednak ważne, jak przekonuje autor, dla wspólnej, polskiej pamięci kulturowej. Wasiewicz najpierw porównuje poświęcone temu wydarzeniu zapisy kronikarskie, potem dawne interpretacje historyków, jak też relacje dziejopisów i „bajhistoryków” nieprofesjonalnych (Krzysztof Opaliński), cykle obrazów, dzieła popularne, wizje romantyków, kreacje literackie (od Józefa Ignacego Kraszewskiego poczynając), także widowisko plenerowe, artykuły prasowe, a nawet prace satyryków. Dodaje przy tym mnóstwo szczegółów historycznych i obyczajowych, przypomina biografie, zdarzenia, losy redakcji, naświetla atmosferę polityczną, tropi kolejne wydania omawianych dzieł. Ten przeglądowy fresk obejmuje wiele stuleci, a w ostatnim rozdziale uzupełniony zostaje, znacznie już krótszymi, rozważaniami o pamięci drugiego ludowego powstania, tym razem z nieco późniejszych czasów Bolesława Śmiałego.

Od razu zaznaczam, że nie mam wątpliwości ani co do oryginalności recenzowanej książki, ani co do jej ciężaru merytorycznego. Wasiewicz dokonuje ważnego gestu, przekonuje bowiem, że pamięć kulturowa wydarzeń sprzed niemal 1000 lat jest tematem godnym podjęcia, dającym się sensownie aktualizować i wpisywać w ramy bieżących dyskusji. Nierzadko imponuje erudycją, trafnie dobiera odniesienia, dokonuje bardzo skrupulatnego przeglądu dostępnych źródeł, nie fetyszyzując przy tym tych zapisów, które historycy bałwochwalczo nazywają „tekstami źródłowymi”.

Nie znaczy to, że książka *Pamięć – chłopi – bunt* nie budzi pewnych zastrzeżeń. Najpoważniejsze z nich dotyczy braku podsumowania. Wasiewicz rozpisuje powstanie Masława na tak wiele odsłon, że niemal naturalna wydaje się konieczność ich skomentowania, wskazania na kluczowe mechanizmy transformowania pamięci, kreowanej przez tak długi okres i tak wielu aktorów. Mamy jednak tylko zdawkowe – w porównaniu z całością wręcz mikroskopijne – „Zamiast zakończenia”. Autor sygnalizuje tam dobrze znane początki kształtowania się systemu folwarczno-pańszczyźnianego: wydany przez Leszka Białego zakaz osiedlania się polskich kmieci na prawie niemieckim, statuty wiślickie (dla Małopolski) oraz piotrkowskie (dla Wielkopolski), ograniczające wolność zmiany miejsca życia. Szkoda, że zabrakło Wasiewiczowi sił i energii na spuentowanie swojego historycznego fresku.

Trudno za zakończenie uznać również wykonany na końcu książki gest. Autor ponownie nawiązuje do przywołanej wcześniej fotografii z „ziemiańskiej zabawy”. Na jej pierwszym planie, przed grupą uśmiechniętych mężczyzn, stoi stolik z kieliszkami i butelką alkoholu. „Moje przedsięwzięcie – objaśnia Wasiewicz – miałoby być postawieniem jeszcze jednego kieliszka na tym stoliku, a właściwie dwóch. Pierwszego dla bezimiennego chłopa, drugiego także dla nieznanego z imienia fotografa” (s. 575). Zaproszenie do wspólnego, biesiadnego stołu w kontekście wcześniejszych drobiazgowych rozważań o polskiej pamięci odczytuję jako raczej anegdotyczne.

Nie mam wszelako wątpliwości, że mamy do czynienia z dojrzałą, pogłębioną i merytorycznie wysokiej klasy refleksją. Autor – swobodnie poruszający się na przecięciu kilku dyscyplin – pokazuje wędrującą pamięć kulturową w ruchu, w sensotwórczym działaniu. Jakkolwiek skupia się na pierwszym powstaniu chłopskim na ziemiach polskich, to wiele cennych uwag Wasiewicz sformułował także na temat „wyciszania” chłopskich korzeni oraz chocholego tańca chłopomanii i chłopofobii. Na koniec chciałbym zachęcić do lektury: niech Czytelnik nie obawia się ani odległego adresu historycznego, ani objętości tomu.